

# **Nieznana rozprawa Gustawa Herlinga- Grudzińskiego**

Odnalazł i opracował

**Adam Fitas**

## NIEZNANA ROZPRAWA GUSTAWA HERLINGA-GRUDZIŃSKIEGO

Odnalazł, z rękopisu odczytał i opracował  
ADAM FITAS

W archiwum Karola Ludwika Konińskiego, przechowywanym w Sekcji Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, znajduje się pod numerem akcesji 203/99 (na razie brak sygnatury) manuskrypt rozprawy Gustawa Herlinga-Grudzińskiego zatytułowanej *Ze studiów nad literaturą ludową*. Jest to 18 ponumerowanych kart o wymiarach 27,3 × 21 cm, gęsto pokrytych drobnym, wyraźnym pismem (użyty został granatowy atrament), z nielicznymi skreśleniami i naniesionymi poprawkami, a całość poprzedza krótki list autora.

Nieprzypadkowo tekst studium poświęconego literaturze ludowej skierował Herling właśnie do tego adresata. Opublikowana w 1938 roku antologia twórców ludowych, opatrzona uwagami teoretycznymi i komentarzami Konińskiego, stała się, jak stwierdza na wstępie swojej rozprawy przyszły autor *Innego świata*, jednym z podstawowych impulsów prowadzących do jej powstania. Grudziński nazywa ten zbiór tekstów „związaniem wszystkich dotychczasowych, jakże rzadkich i nieśmiały, prób wyznaczenia dróg i celów pisarstwa ludowego”. Na obszerniejszą wypowiedź dotyczącą tematu żywo interesującego Herlinga zabrakło miejsca w zamieszczonej przezeń w „Pionie” (1939, nr 17) recenzji owej antologii. Jednak omówienie to rozpoczęło intensywny, choć krótkotrwały i pozabawiony spotkań osobistych kontakt epistolograficzny obydwu pisarzy, zainicjowało ich „korespondencyjną przyjaźń”. W 1944 roku, już po śmierci Konińskiego (1943), ogłosił Herling wspomnienie o nim, gdzie wyznawał, że to właśnie od autora *Pisarzy ludowych*, po kilkumiesięcznej wymianie pocztówek i listów (od jesieni 1938 do wiosny 1939), otrzymał propozycję napisania obszernego studium o literaturze ludowej – z obietnicą publicznej odpowiedzi krytycznej. Grudziński podjął wyzwanie. Wspominał:

W pośpiechu zdawałem ostatnie egzaminy. Plan był ułożony. Lipiec poświęć kajakarstwu, sierpień szkicowi o literaturze ludowej.

Nadszedł wreszcie ten sierpień 1939. W małym, ocienionym domku w kieleckim czyjeś biurko ugięło się pod ciężarem książek i notatek, a czyjeś serce pod brzemieniem wielkich pragnień i niejasnych, złych przeczuć. Jesień nadchodzi w kieleckim nieco wcześniej i już w sierpniu dojrzeć można w przyrodzie pierwsze znaki nadciągającego przesilenia. Inne jest słońce, inne są drzewa, zmrok zakrada się do pokoju pierwszym, jesiennym chłodem. Tego roku zawisł jeszcze w powietrzu zatruty oddech zbliżającej się nieuchronnie wojny. Ludzie krzatali się żywiej, ogarnięci niepewnością, zdjęci dziwnym, instynktownym lękiem. Pisałem szybko, bez spoczynku. Pragnąłem za wszelką cenę wygrać ten wyścig z wojną. Radio milczało wyłączone, gazety nie czytane wędrowały prosto do kosza.

20 sierpnia studium było gotowe. Rękopis wysłałem do „Wiedzy i Życia”, brulion do Konińskiego. Do listu dołączona była prośba o zwrot. Szkic bowiem miał być odczytany jako jeden z referatów naukowych na wrześniowym zjeździe krzemienieckim polonistów, w ramach

obchodu ku czci Juliusza Słowackiego. Odetchnąłem swobodniej. Pozostawało teraz tylko czekać<sup>1</sup>.

List, o którym wspomina Herling, zachował się w archiwum Konińskiego. Cytuję go w całości:

Szanowny Panie, przepraszam bardzo za opóźnienie w wysyłce mojego studium. Praca szła mi jednak niesporo i dopiero kilka dni temu artykuł skończyłem. Przesyłam Panu brulion. W czystopisie wprowadziłem tylko pewne poprawki stylistyczne i dopisałem przyrzeczoną wstępnie bibliografię.

Będę Szan. Panu niezmiernie wdzięczny za uwagi, jakie nasunęła Mu lektura tego studium. Prosiłbym też bardzo o przesłanie mi rękopisu przed 1 września do Suchedniowa, gdyż 3 września mam przeczytać te uwagi w Krzemieńcu na zjeździe naukowym delegatów Kół Polonistów R. P. Notatek nie mam, a czystopis przesłałem „Wiedzy i Życiu”.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku  
Gustaw Herling-Grudziński

Suchedniów, 23 sierpnia 1939

Autor *Pisarzy ludowych* zdążył jeszcze odpowiedzieć, ale z niewiadomych względów nie odesłał manuskryptu rozprawy. Herling zanotował:

31 sierpnia przyszedł ten dziwny, ostatni list. Zaczynał się od kilku uwag fachowych, a kończył niezapomnianymi słowami: „Myślę, że pora odłożyć pióra. Najlepsze pozdrowienia na ten czas burzliwy”. Dla mnie, wyznaję ze wstydem, był to pierwszy sygnał wojny. Tak, pora odłożyć pióra<sup>2</sup>.

Nietrudno, oczywiście, domyślić się, dlaczego ostatnia przedwojenna praca Grudzińskiego pozostała dotąd w rękopisie – wybuch wojny uniemożliwił jej druk, a czystopis wysłany do miesięcznika zaginął podczas okupacji. Dopiero udostępnienie przez Bibliotekę Jagiellońską spuścizny po Konińskim pozwala na wydobywanie studium z niepamięci i udostępnienie czytelnikom.

Publikowany tu artykuł miał być w zamierzeniu autora całościowym wyłożeniem poglądu na podstawowe, roztrząsane w latach trzydziestych kwestie związane z pisarstwem ludowym. Należy go rozpatrywać na szerokim tle sporów ludoznawców i filologów – studium nasycone jest silnie sędami polemicznymi nie tylko wobec stanowiska Konińskiego, ale także w stosunku do licznych rozpraw innych cenionych w Dwudziestoleciu znawców tematu. Stanisław Bystróż, Józef Obrębski, Stanisław Pigoń, Józef Chałasiński, Florian Znaniecki – obok nich dzięki temu tekstowi staje Herling i wpisuje się w gorącą dyskusję o literaturze ludowej, dyskusję, tak jak publikacja prezentowanej tu rozprawy, udaremnioną przez wybuch wojny. Znakomity przyszły prozaik miał bowiem – podobnie jak wymienieni badacze – wypracowany pogląd na całość zagadnienia, co widać choćby w systematycznym rozplanowaniu pracy. Jest w niej miejsce i na rozważania o samej istocie „ludowości” pisarza, i na rys historyczny badań nad literaturą ludową, i na genologię tego typu twórczości, i na jej recepcję oraz czytelnictwo, i na refleksje socjologiczne, ustalające sto-

<sup>1</sup> G. Herling-Grudziński, *Wspomnienie o K. L. Konińskim*. W: *Żywi i umarli. Szkice literackie*. 1 wyd. krajowe. Lublin [1990], s. 21–22. Pierwodruk wspomnienia ukazał się w „Orle Białym” (1944, nr 18), zostało ono przedrukowane w pracy zbiorowej *Straty kultury polskiej 1939–1944* (Red. A. Ordega [J. Hulewicz], T. Terlecki. Glasgow 1945) oraz w pierwszym wydaniu książki Herlinga-Grudzińskiego (*Żywi i umarli. Szkice literackie*. Przedmowa J. Czapski. Rzym 1945).

<sup>2</sup> Herling-Grudziński, *Wspomnienie o K. L. Konińskim*, s. 22. Cytowany przeze mnie fragment przypominał w artykule poświęconym w całości autorowi *Ex labyrintho* K. Wyk a („Kamień ironia Absolutu”. *O Karolu Ludwiku Konińskim*). W: *Odeszli*. Warszawa 1983, s. 26–27).

sunek inteligencji do literatury ludowej czy relację między literaturą ludową a narodem. Niewątpliwie wiele z tych kwestii domaga się obszerniejszego komentarza i głębszych refleksji krytycznych, które trzeba pozostawić znawcom problematyki. Warto jedynie zaznaczyć, że sporo interesujących uwag z pewnością odnajdą w prezentowanym studium nie tylko badacze pisarstwa Herlinga (a zwłaszcza jego działalność krytycznej), ale także etnologowie, socjologowie, historycy i teoretycy literatury.

Rękopiśmienny brulion zachował się w dobrym stanie, tylko nieliczne lekcje są niepewne i te umieściłem w nawiasach ostrokatnych, pozostałe własne sporadyczne ingerencje opatrując nawiasami kwadratowymi. Cyframi arabskimi oznaczyłem swoje przypisy, natomiast asteriskami – odsyłacze Grudzińskiego. Z ostrożnością dokonałem niezbędnych korekt interpunkcji, ortografię zmodernizowałem zachowując niektóre starsze cechy językowe oraz indywidualne osobliwości języka pisarza, np. „esseyizmu” obok „esseistów”. Pozostawiłem również drobne niedokładności w cytowanych tekstach, uzupełniłem jednak, nie zawsze uwzględniane w manuskrypcie, podkreślenia przytaczanych autorów. Tam, gdzie Herling rozpoczął zdanie od nowej linii, wprowadziłem akapity.

## ZE STUDIÓW NAD LITERATURĄ LUDOWĄ

### I

Studium niniejsze nie rości sobie pretensji do szczegółowego ogarnięcia całości kształtu zagadnień literatury ludowej. W najlepszym wypadku uważane być może za szkicowe wprowadzenie do rozważań właściwych, które by w niedalekiej przyszłości przedsięwziąć należało. Prawdziwie jednak powstało w ten sposób, że autor, interesując się tym wszystkim, co w rozumieniu potocznym mieści się w zasięgu pojęcia: „kultura ludowa”, szczególnie zaś z prawdziwą satysfakcją śledząc rozwój pisarstwa ludowego, natknął się na wydany przez „Bibliotekę Dziejów i Kultury Wsi” we Lwowie wybór pisarzy ludowych i studium o literaturze ludowej dra Karola Ludwika Konińskiego<sup>1</sup>. To dwutomowe dzieło jest imponującym związaniem wszystkich dotychczasowych, jakże rzadkich i nieśmiały, prób wyznaczenia dróg i celów pisarstwa ludowego. Jest ich „związaniem” i w tym znaczeniu, że obok głębokich i b a r d z o t r a f n y c h sformułowań, obok diagnoz i wskazówek, których nie pominie żaden pracownik kultury ludowej, zawiera niejedno sporne miejsce, niejedną myśl nie do przyjęcia bez dyskusji i niejeden pogląd, który w pracach badaczy i praktyków, zajmujących się kulturą ludową, zyskał sobie szybko prawo obywatelstwa, a nad którym wypada co najmniej głęboko i rozważnie się zastanowić. Owocem mojej krytycznej lektury było sprawozdanie pt. *O pisarzach ludowych*, ogłoszone w N 17 (290) tygodnika „Pion”<sup>2</sup>. Starłem się w nim, idąc za obficie na kartach książki pozostawionymi śladami, odtworzyć, w skrócie odbudować wzniesiony (przez) Konińskiego gmach i pod-

<sup>1</sup> K. L. Koniński, *Pisarze ludowi. Wybór pism i studium o literaturze ludowej*. Przedmowa F. Bujak. T. 1–2. Lwów 1938.

<sup>2</sup> G. Herling-Grudziński, *O pisarzach ludowych*. „Pion” 1939, nr 17.

dać go krytyce. Czasu i miejsca już nie starczyło na odsłonięcie prawa do krytyki. Studium poniższe ma więc ambicje wypełnienia tej luki. Od chwili ukazania się *Kultury ludowej* prof. Bystronia, której „zadaniem jest próba podniesienia poziomu teoretycznego dyskusji” na temat określony w tytule i której „autor nie propaguje żadnej ideologii, nie chciałby nawet, by czytelnik mógł się domyślać albo wyczuwać jego sentymenty”, w książce chodzi bowiem wyłącznie „o poprawne sformułowanie zagadnienia kultury ludowej, o wskazanie mechanizmu socjalnego powstawania tej kultury i wreszcie o nakreślenie teoretycznego programu akcji”<sup>3</sup> – od tej chwili, powtarzam, „teoretyczny poziom dyskusji” istotnie się podniósł, ale skierowany na niewłaściwe tory rychło wyrodził się [w] formy rozumowania dla całej sprawy zupełnie nieprzyjemne. Wyjątkowa odrębność, chciałoby się powiedzieć, niezwykłość tego zjawiska, jakim jest niewątpliwie rozwój kultury ludowej, zwodzi badaczy raz po raz na drogę subtelności metodologicznych, każe instrumenty nieprzydatne w trudnych operacjach, dokonywanych na o wiele bardziej skomplikowanych przejawach życia kultury, wydoskonalać tak, aby choć na chwilę jeszcze odzyskały swoją świeżość, okazały znakomitą sprawność i kierowane nawykłą do cięższych zadań ręką zdumiały widza ukrytą w nich, jakby przez lata zatajoną, a teraz na nowo wyostrzoną wirtualnością. Nikt nie zaprzeczy: z niekłamanym zadowoleniem przyglądamy się tym zabiegom, z zachwytem, nierzadko, patrzymy, jak pną się wzwyż smukłe i śmiałe konstrukcje badawcze – a przecież to uczucie ani się równać może z rzetelną satysfakcją, jaką daje lektura pracy Konińskiego, niepomierne uboższej i skromniej metodycznie wyposażonej, ale usiłującej nawiązać kontakt z żywym i szybko wzrastającym pędem pisarstwa ludowego w jego wszystkich najprzeróżniejszych aspektach. Sam nie zdołałem uniknąć tego błędu. W recenzji z *Pisarzy ludowych* główny nacisk położyłem na badawcze, naukowe usterki i niejasności książki. Tym chętniej godzę się więc na uwagę dra Konińskiego (wyrażoną w liście do mnie), że przerost wtętości metodologicznych w studiach o literaturze ludowej nie idzie w parze ze społeczną doniosłością i żywością zjawiska, które ma ująć – wprost przeciwnie, nieświadomie jakby je o m i j a, zaczyna żyć własnym życiem, coraz to pęczniej i powoli – los wielu przedsięwzięć badawczych – odrywa się od sfery empirii, aby zasłużyć na imię „osobnej, autonomicznej dyscypliny”. To jest m e t o d y k a badań nad literaturą ludową i jako taka ma pełne prawo do życia, ale nie może zastępować badań właściwych, skoro oczekujemy po nich wskazówek dla działalności praktycznej. Czas „dyskusji teoretycznej” jest na ukończeniu. Każdy sumienny badacz musi mieć jakieś wykształcenie metodyczne, to pewna, co więcej – jego brak albo niedobór nieraz poważnie mogą zaciążyć na całej pracy. Ale też każdy badacz nie może spuszczać z oka p r z e d m i o t u swych badań albo robi to otwarcie i niedwuznacznie, godząc się na zupełnie nowy przydział. Tylko w tym wypadku da się pomyśleć powolne, ale zdecydowane przejście od typu rozważań teoretycznych do typu rozważań praktycznych i tylko wtedy proces rozwoju literatury ludowej znajdzie się nie p o z a ramami studiów nad literaturą ludową, ale właśnie w ich ramach.

Studium niniejsze pisał autor z myślą o tym pograniczu. Studium to ma jed-

---

<sup>3</sup> J. S. B y s t r o Ń, *Kultura ludowa*. Warszawa 1936, s. 13.

nak jeszcze swoją genezę i ona tłumaczy jego ostateczny kształt. Powstało z notatek i obserwacji, czynionych na marginesie owej „dyskusji teoretycznej”. Stąd brak ciągłości organicznej, mniej lub więcej jawny charakter polemiczny całych fragmentów, skoro były one często tylko doraźną reakcją na któryś z aktualnie dyskutowanych problemów literatury ludowej.

Na koniec parę wskazówek technicznych. W pracach o większych rozmiarach, zwłaszcza w pracach, które powstały w tak wyjątkowych okolicznościach jak ta, myśl naczelna nie eksplikuje się tak łatwo i, widoczna dla autora, wymyka się często czytelnikowi, zwodząc jego czujność. Chcę temu zapobiec i dlatego od razu na wstępie podaję w punktach ekspozycję całego studium:

1) Dotychczasowe próby określenia „kryterium ludowości” pisarza. (Opis i krytyka).

2) Pobieżny zarys dziejów badań nad literaturą ludową w Polsce.

3) Pisarz ludowy. (Analiza społeczna zjawiska i próba ustalenia definicji).

4) Gatunki pisarstwa ludowego. (Przegląd form twórczości ludowej).

5) Literatura ludowa a inteligencja.

6) Problem „spożycia” książek pisarzy ludowych.

7) Rozważania praktyczne z zakresu pedagogiki literackiej.

8) Literatura ludowa jako zagadnienie kultury narodowej.

Literatura przedmiotu jest wcale obfita. Studium niniejsze jest jednak w pierwszym rzędzie przeznaczone dla niewprowadzonego czytelnika, dlatego zredukowałem w nim do minimum odsyłacze do dzieł, zajmujących się pisarstwem ludowym. Za to [zamiast] tego na samym końcu osobno podaję spis działowy tych książek i artykułów, ogłoszonych po czasopiśmie, których lektura przyniosła mi największą korzyść i z którymi wprost albo pośrednio koresponduję w toku tej pracy. Spis ten jest równocześnie ułożony w ten sposób, aby niezorientowany, a zachęcony lekturą niniejszych uwag czytelnik mógł bez trudu nauczyć się drogi, prowadzącej do poznania i zrozumienia pisarstwa ludowego. Dlatego „nadprogramowo” niejako dodaję tu także wykaz najbardziej dojrzałych i reprezentacyjnych utworów literatury ludowej<sup>4</sup>. Zaczynać bowiem jej lekturę trzeba od szczytów. Rozumienie pism przeciętnych, płodów pisarzy początkujących to już, przytaczając z innej okazji wypowiedziane spostrzeżenie Konińskiego, „kwestia smaku, dyskrecji, pewnej dystynkcji”<sup>5</sup>, w każdym razie wyższego stopnia kultury. Uczucie, jakie się w nas rozwija w miarę obcowania z literaturą ludową, jest tym więcej skomplikowane, im na prostszą podnieję jest odpowiedzią. Czyste w swej treści, wymagające w intencjach, po dłuższym współżyciu upodabnia się do surowej i trudnej reguły moralnej. I tak oto w setną przeszło rocznicę z e j ś c i a romantyków na „niziny” ludowej twórczości, my, splecając jakby dług tyłu lat obojętności, musimy się w myśl pięknego i głębokiego paradoksu Chestertona na te „niziny” w s p i n a ć<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Bibliografia ta nie zachowała się – została najprawdopodobniej dołączona do czystopisu pracy, przesłanego w sierpniu 1939 do redakcji „Wiedzy i Życia”, o czym wspominał Herling w liście cytowanym przeze mnie we wstępie do rozprawy.

<sup>5</sup> K. L. K o n i Ń s k i, *O uprawieniu gwary*. W: *Pisarze ludowi*, t. 2, s. 446.

<sup>6</sup> Apologia ludu i twórczości ludowej pojawia się wielokrotnie w pismach G. K. Chestertona. Nie udało mi się jednak ustalić, z jakiego tekstu pisarza pochodzi paradoks, o którym wspomina tu Herling.

## II

Odpowiedź na pytanie: „Kto jest pisarzem ludowym?”, innymi słowy, określenie „kryterium ludowości pisarza” stanowi pierwszą trudność w pracy badacza. Próby dotychczasowe są przeważnie wadliwe: posiadają bądź za szeroki, bądź za wąski zakres. Bo też z różnych wynikają postaw badawczych: możemy zauważyć, jak u jednych górę bierze o p i s, chęć wydzielenia terminu na podstawie cechy najczęściej się powtarzającej we wszystkich badanych jednostkach, kryterium adekwatne, a jednocześnie możliwie dalekosiężne i pojemne. Z konieczności więc, już teraz można to dostrzec, cecha specyfikująca nie jest najistotniejsza, skoro, jak to się dzieje np. u Konińskiego, wskaźnik wybiega poza wieś jako „osobne zjawisko socjologiczne” i zagarnia duży szmat peryferii miasta. Pisze on:

zainteresowało mię to, iż wiele osób *pracujących fizycznie i nie posiadających wyższego wykształcenia* zaczęło pisać utwory literackie; to fakt nowy; postanowiłem sobie tym ludziom i tym utworom przypatrzeć się. Jakżeż ich nazwać inaczej niż pisarzami, właśnie tak a nie inaczej, „*ludowym i*”?

Widzi się od razu, że to kryterium nie oddaje dzisiejszego charakteru pisarstwa ludowego, chociaż tak jest w swych intencjach ambitne. Stawiać pisarza-chłopa, zrosniętego ze wsią, obok pisarza-robotnika, od lat asymilującego wzory społeczno-kulturalne miasta, dlatego że obaj parają się piórem, choć pracują fizycznie i nie posiadają wyższego wykształcenia – znaczy to zająć się pewnym bardzo ciekawym zjawiskiem w rozwoju kultury, ale w żadnym wypadku ująć pisarstwo ludowe w związku z autonomicznym i nieustannie się rozwijającym procesem społecznym, który je zrodził i podsyca. Projekt Konińskiego jest więc dla nas nieużyteczny, chociaż mieszczą się w nim wyznaczniki, które wejdą do kryterium, jakie postaramy się wysunąć niżej. W całości jednak może raczej odpowiadać socjologowi literatury, a właściwie literackiego procesu twórczego, i to takiemu, którego interesują nie samodzielne warstwy społeczne, ale kręgi profesjonalne, powiązane w jakiś sposób z kręgami ludzi żyjących na różnych stopniach rozwoju oświaty. Słowem, socjologowi pedagogiki kultury.

Jak sobie radzą inni badacze? Prof. Bystron w *Polskiej pieśni ludowej* odróżnia „poetów wiejskich” od „twórczości ludowej”, zbiorowej, bezimiennej<sup>8</sup>. W *Artyzmie pieśni ludowej* znajdziemy takie sformułowanie:

Nie można więc powiedzieć, że pieśń na temat ludowy jest pieśnią ludową. Ale również nie można powiedzieć, że pieśnią ludową jest ta, którą lud tworzy. Przede wszystkim dlatego, że w pieśń ludową weszły pieśni śpiewane niegdyś przez szlachtę, które następnie zupełnie przez lud zostały przejęte i zasymilowane, tak że dopiero na drodze specjalnych badań źródłowych jesteśmy w stanie określić ich pochodzenie, następnie dlatego, że także nie wszystko to, co lud tworzy, jest pieśnią ludową. Lud tworzy na ogół dużo, ale niesamodzielnie; wpływy książkowe są tu bardzo silne<sup>9</sup>.

A w dwóch szkicach pod tym samym tytułem („Literatura ludowa”) jeszcze wyraźniej:

<sup>7</sup> K. L. Koniński, *Jeszcze raz o kryterium „ludowości” pisarza*. W: *Pisarze ludowi*, t. 2, s. 449. Podkreślenia dodatkowo sygnowane kursywą pochodzą od autorów cytowanych przez Herlinga.

<sup>8</sup> *Polska pieśń ludowa*. Wybór, oprac. J. S. Bystron. Kraków [1921], s. 4.

<sup>9</sup> J. S. Bystron, *Artyzm pieśni ludowej*. Poznań-Warszawa 1921, s. 6.

Nazwą literatury ludowej obejmujemy te treści literackie, które są przedmiotem bezpośredniej, ustnej tradycji<sup>10</sup>.

Albo:

Twórczością ludową nazywamy te treści artystyczne, które nie związane ustalonym raz tekstem, nie rozpowszechniane przez pismo czy druk, przechodzą w bezpośredniej tradycji z ust do ust, z pokolenia w pokolenie. Baśń ludowa, pieśń, przysłowie, zagadka, wierszowana formułka zabaw dziecięcych, oto treści, które nigdy nie były spisywane, zanim ludoznawcy nie zaczęli ich utrzymywać dla celów naukowych jako świadectwa o kulturze ludu. Oczywiście ta twórczość ludowa nie jest wyłączną własnością ludu i, z drugiej strony, lud nie tylko tą tradycyjną literaturą się posługuje; cały szereg tematów przechodzi w żywej tradycji także i w innych sferach, nawet wśród wykształconej książkowo inteligencji, podobnie jak też i coraz częściej książka jest tym źródłem, z którego na wsi się czerpie treści literackie<sup>11</sup>.

I choćby nawet dopisywać do tego stanowiska wytrawne komentarze (jak to zrobił p. Obrębski w recenzji z *Pisarzy ludowych*, pisząc: „Kultura ludowa, a tak samo rzecz się ma z literaturą ludową, to kultura tradycji ustnej, realizująca się w bezpośrednim współżyciu ludzkim, to kultura lokalnej społeczności wiejskiej, której całe istnienie i funkcjonowanie opiera się na stosunkach i stycznościach osobistych i bezpośrednich. Dlatego literatura ludowa to literatura *ex definitione* ustna. Innej literatury ludowej nie znamy”<sup>12</sup>), nie zmieni to postaci rzeczy, nie zaciemni istotnego stanowiska prof. Bystronia. Jakże bowiem z ową interpretacją wzmiankow[an]ego autora pogodzić zaliczenie do literatury ludowej pieśni żołnierskich, flisackich, rzemieślniczych, górniczych, dziadowskich, złodziejskich i na koniec pieśni więźniów politycznych? Czy to ma być właśnie „kultura lokalnej społeczności wiejskiej”? Raczej nie, i powiedzieć należy, że prof. Bystroniowi idzie w tym sformułowaniu nie o literaturę ludową, a o literaturę ludu, o zebranie i opisanie tego, czym lud (szeroko tu pojęty), nie umiejący czytać i pisać, zapęlnia wolne od pracy chwile. Bo przecież owa literatura ludowa, oczyszczona z kurzu wędrowki z ust do ust, od wsi do wsi, jakże często okazuje się klasycznym wytworem albo i wręcz ubocznym produktem mieszczańskiej czy, dalej wstecz sięgając, szlacheckiej twórczości! W ten sposób prof. Bystron ujawnia niewątpliwie ciekawość zbieracza, który chciałby połączyć w jedną grupę „bezpańskie”, bo nie wydrukowane i nie utrwalone nigdzie utwory ustne. Ale ludowość tutaj to tyle co prymityw przekazywania, prymityw przypadkowej i narastającej nieustannie interpretacji odtwórców. Jawi się zaraz zbieraczowi pytanie: jak sobie poradzić i co powiedzieć o anonimowych utworach, które lud przekazuje sobie z pokolenia na pokolenie? I widać od razu, że badaczka pociąga tu w pierwszym rzędzie zupełnie wyjątkowy los niektórych utworów literackich i ich niecodzienna funkcja. Oto powstają przez nikogo określonego nie napisane, krążą, zmieniając po drodze treści i wątki, można je zauważyć, jak silnie przylgnęły do jednej grupy ludzi, a nie mogły się utrzymać w innej, jak „używane” bywają na przemian w najrozmaits-

<sup>10</sup> J. S. Bystron, *Literatura ludowa*. W zb.: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*. Wyd. 2. Cz. 2. Kraków 1936, s. 649. *Encyklopedia polska*. T. 21.

<sup>11</sup> J. S. Bystron, *Literatura ludowa*. W zb.: *Wiedza o Polsce*. T. 3, cz.: *Etnografia Polski*. Warszawa [1931–1932], s. 417.

<sup>12</sup> J. Obrębski, rec.: K. L. Konieński, *Pisarze ludowi*. „Przegląd Socjologiczny. Kwartalnik Polskiego Instytutu Socjologicznego” t. 6 (1938), z. 3/4, s. 554.



szych sytuacjach życiowych. Określmy to stanowisko jednym zdaniem: mamy tu dobry przykład badań nad mechaniką rodzenia się i zaspokajania zbiorowych potrzeb zabawy literackiej obok ciekawości, jaką wzbudzają wędrówka społeczna tekstu literackiego i interesujące próby stworzenia, choćby na skromną miarę, literatury stosowanej (pieśni śpiewane z okazji różnych wydarzeń życiowych).

Z tym wszystkim studia prof. Bystronia, choć wytworzyły sobie swój własny krąg, jakby skromną dyscyplinę naukową, znowu dalekie są od właściwego sensu przeobrażeń, jakim podlega pisarstwo ludowe, coraz wyraźniej określające swój własny, trwały kształt w organizmie kultury narodowej. Gdyby jednak ktoś zapytał, jak sobie autor *Kultury ludowej* wyobraża przyszłość literatury ludowej, można by mu odpowiedzieć słowami jednego ze szkiców:

Przyszłość wytyczy niewątpliwie nowe drogi rozwoju twórczości ludowej; zdolności i potrzeby artystyczne ludu znajdują z pewnością nowe wyjście, przewyżniając zarówno antykwaryzm, niedostosowany do ducha czasu, jak też i bierne naśladownictwo szkolnych wzorów. Wydany niedawno pamiętnik wielkopolskiego r o b o t n i k a, Jakuba Wojciechowskiego, jest tu znamienym zjawiskiem: szczerześć prymitywu ma niepospolitą wartość artystyczną. W tym też kierunku należy spodziewać się dalszego rozwoju twórczości ludowej<sup>13</sup>.

Nietrudno zauważyć, jak bardzo w całości zbliżona jest postawa prof. Bystronia do poglądów K. L. Konińskiego.

Trudności, jak widać, niemałe. Pojawiają się kryteria błahe, choć niekiedy nie pozbawione aktualnej słuszności. Tak np. prof. Pigoń pisze:

Natomiast silniej, niż to uczynił redaktor antologii (Koniński – przyp. mój), podkreślić należy sprawdzian inny: zawodowości tudzież (i to przede wszystkim) bezpośredniego związku z ziemią. Do literatów (!) ludowych nie zaliczymy nikogo z tych, co uprawiają pisarstwo zawodowo, co z niego żyją. Liczyć natomiast będziemy tych, co – z takim czy owakim wykształceniem – gospodarują sami na swym chłopskim zagonie, którzy – można by strawestować wyrażenie Norwida – piszą tylko procent od swej orki<sup>14</sup>.

Co nam więc wypada uczynić pośród tego zamętu najrozmaitszych projektów? Wyjście jest, i to wcale nie takie trudne. Zanim je jednak wskażemy, zajmijmy się jeszcze przez chwilę tymi próbami określenia kryterium ludowości pisarza, o których powiedzieliśmy, że posiadają za wąski zakres. W toku analizy się okaże, że ten „wąski zakres” zawiera w gruncie rzeczy cechy ekskluzywizmu i dość problematycznej uzurpacji normatywistycznej.

W cytowanym już artykule Józefa Obrębskiego, autora pozostającego pod dużym zarówno ideologicznym, jak i stylistycznym wpływem *Młodego pokolenia chłopów* Chałasińskiego, czytamy:

Pismo i pisarstwo, książka i druk to narzędzia porozumiewania się i oddziaływania w szerszej społeczności ponadlokalnej, jaką jest naród. Pisarstwo jako forma ekspresji może być więc *ex definitione* tylko narodowe. I takim jest każde pisarstwo: ziemiańskie, mieszczańskie czy chłopskie. Wszystkie te rodzaje pisarstwa ze stanowiska formy ekspresji są narodowe, a różnicują się przez swoją funkcję społeczno-ideologiczną. Dlatego więc logicznie można mówić tylko o pisarstwie chłopskim, a nie ludowym – gdyż tylko ten termin oddaje należycie istotny dzisiejszy kontekst społeczny tego zjawiska, jakim jest proces formo-

<sup>13</sup> Bystron, *Literatura ludowa*, [1931–1932], s. 436.

<sup>14</sup> S. Pigoń, *Plony pisarstwa ludowego*. „Wieś i Państwo” 1938, nr 2, s. 99. Brak u Pigionia fragmentu: „tudzież (i to przede wszystkim) bezpośredniego związku z ziemią”.

wania się warstwy chłopskiej w Polsce, proces wchodzenia chłopca do narodu z własną legitymacją społeczną, własnym dorobkiem kulturalnym, własnym językiem i własną literaturą<sup>15</sup>.

Jest to wyraźne kryterium normatywne, ideologiczne. Ale dlatego właśnie ściśle będzie ono przylegać do zjawiska tylko na przestrzeni małego wycinka rozwijającego się procesu. W chwili obecnej ostanie się przed jego surowymi wymaganiami tylko garstka co dojrzałych i świadomych swych celów publicystów i mówców ludowych. A co zrobić z całą masą anonimowych, bezimiennych utworów pisarstwa ludowego, po których widać, że ich twórcy, stawiając pierwsze kroki, pragną nadać jakiś – nierzadko jakże celny i trafny – kształt literacki swoim myślom i przeżyciom, chociaż pozostają one jeszcze poza zasięgiem działania tego rzeczywiście potężnego nurtu kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce? Jakie miejsce wyznaczyć literaturze ludowej z wczorajszych, przedświadomionych dni? Co się stanie z pisarstwem ludowym *ju t r o*, kiedy „proces formowania się warstwy chłopskiej w Polsce” będzie na ukończeniu, kiedy „chłop wejdzie do narodu z własną legitymacją społeczną”? I jakież to będzie wówczas jego „własny dorobek kulturalny”, „własna literatura”, czy ta, która była świadectwem jego społeczno-kulturalnego dorastania? Kto by sądził, że proces rozwoju literatury *l u d o w e j* zatrzyma się z chwilą ustalenia się warstwy chłopskiej w społeczności narodowo-państwowej, okazałyby dowodnie, jak potężnej uległ sugestii i jak słabo zdaje sobie sprawę z pobudek, charakteru i kulturalnego znaczenia pisarstwa ludowego. W studiach sowieckich teoretyków, pracujących nad zagadnieniami literatury ludowej (oczywiście zupełnie inaczej, specyficznie tam pojętej), wyczytałem przypuszczenie, iż właściwie literatura ludowa („dolna”) powstaje tylko jako zapis dziejów obejmowania przez proletariat chłopsko-robotniczy władzy. Jej racja życia wygasa z ukończeniem dzieła, któremu służyła. Obudzona w masach chęć do pisania ustępuje miejsca racjonalnie dawkowanemu porcjowaniu solidnie wypracowanych agitek w najrozmaitszych odmianach. Przy całej, diametralnej wprost różnicy postaw jakież zastanawiające podobieństwo przesłanek! Pisarstwo wycieniowane i wyłonione przez swoją „funkcję społeczno-ideologiczną” to pierwsza faza; a później okres stabilizacji, kultury opartej o, mniej lub więcej dosłownie rozumianą, tradycję ustną. Nikt nie zaprzeczy,

że nie ma żadnej nieprzewyciężonej trudności w określeniu, kto jest pisarzem *chłopskim* czy nawet *ludowym*, jeśli odstąpi się od beznadziejności kryteriów obiektywnych, a za zasadę przyjmie się *socjologiczny współczynnik humanistyczny*; że nie w konkretności „typu życia”, ale w ideach jego „kształtu” tkwi zasadnicze kryterium przynależności do grupy (!) pisarzy chłopskich<sup>16</sup>.

Trzeba tylko stwierdzić, że „socjologiczny współczynnik humanistyczny” nie na wiele się przydaje albo przynajmniej należy się z nim niesłychanie ostrożnie obchodzić w tych wypadkach, kiedy mamy do czynienia z *sytuacją społeczną* zupełnie wyjątkową: z sytuacją przełomową, zwrotną, przesyconą fermentacją pulsującą w sposób żywy, przyspieszony, tak jakby realizujący w stopniu nierównie gwałtowniejszym te wszystkie dążenia warstwy społecznej, które albo tkwiły w niej tylko potencjalnie, albo tłumione przez siły społecznie

<sup>15</sup> Obrębski, *op. cit.*, s. 555.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 558.

przeciwnie dawały niewyraźne i bezkształtne znaki życia. Tak się rzecz ma z obudzonym procesem „formowania się warstwy chłopskiej w Polsce”. Ruch młodochłopski jest uzasadniony i naturalny, powie to każdy, kto pozna *Młode pokolenie chłopów* Chałasińskiego, ale nie jest normalny, bo nad wyraz potężny i bujny. Naturalnym odruchem nagle rozpętanego jest rozprostowanie członków i po tym nadmierna ruchliwość. Ale nie będzie to objaw normalny aż do chwili, kiedy ta ruchliwość, zredukowana do właściwych rozmiarów, nie znajdzie sobie własnego kształtu, który by odtąd normował na należytych poziomach dalszy rozwój osobnika. Toteż wyprowadzanie „socjologicznego współczynnika humanistycznego” z takiego procesu, co więcej, powierzanie mu funkcji naczelnej w zadaniu wyznaczenia kryterium ludowości pisarza jest częściowym nieporozumieniem. Sprowadza ono pisarstwo ludowe do granic wąsko zakreślonych, ujmuje je w związku z przeobrażeniami przejściowymi. Dlatego powinno być jakoś zmodyfikowane. Ten sam punkt widzenia posiada jednak jeszcze pewne rezerwy, ukazujące znowu całemu zagadnieniu o wiele za szerokie perspektywy. Powołam się tu na Chałasińskiego, którego poglądy pokrywają się z tezami artykułu Obrębskiego. W *Młodym pokoleniu chłopów* (t. 4) pisze on:

Z istoty swojej *warstwa* chłopska, jak w ogóle warstwa społeczna (w przeciwieństwie do stanu), jest tworem społecznym *otwartym*. Pochodzenie nie jest więc istotnym elementem jej struktury. Toteż w przeciwieństwie do nobilitacji, związanej z określonym ceremoniałem, nie ma i nie może być formalnego aktu przystąpienia do warstwy chłopskiej (jak i w ogóle do *warstwy* społecznej). Przynależność do niej jest bowiem tylko sprawą wewnętrznej łączności jednostki z jej społeczno-kulturalnymi wartościami.

Tworząca się warstwa chłopska stoi więc otworem dla jednostek warstw wyższych: ziemiaństwa, duchowieństwa, inteligencji. Mogą wejść do niej, ale za cenę rezygnacji z „pańskich” przywilejów i pańskiego stylu życia<sup>17</sup>.

I na innym miejscu:

Z takiego pojmowania warstwy chłopskiej wynika również, że przynależność do tej warstwy nie da się rozpoznać w sposób zewnętrzny. Kryterium przynależności nie jest ani wyłącznie ekonomiczne (poziom zamożności), ani techniczne (sposób gospodarowania), ani nawet zawodowe (wykonywanie zawodu rolniczego), lecz społeczno-kulturalne. Do warstwy chłopskiej należy każdy, kto we własnym życiu realizuje wymieniony kształt życia chłopskiego. O przynależności do warstwy chłopskiej decyduje wewnętrzna postawa jednostki<sup>18</sup>.

Myślę, że gdyby się posłużyć tymi wskazówkami w konstruowaniu kryterium ludowości pisarza, powstałby format może i ciekawy, ale nie do przyjęcia z jednego względu: pisarstwo ludowe w znakomitej większości swych przejawów znalazłoby się częścią tylko w jego ramach. Otrzymałobyśmy sztywną normę, zaspokajającą ambicje teoretyczne, ale bez większego znaczenia praktycznego. Przy całej odmienności przesłanek ideologicznych, coś w rodzaju wskazań Artura Górskiego. W sumie więc należy i to stanowisko uchylić, zachowując do wykorzystania tylko jego niektóre aspekty.

Trud referowania projektów odpowiedzi na pytanie: „Kto jest pisarzem ludowym?”, nie jest próżny. Każdemu, kto się zainteresuje zagadnieniami kultury lu-

<sup>17</sup> J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*. Przedmowa F. Znanieckiego. T. 4. Warszawa 1938, s. 549.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 548.

dowej, przyjdzie zająć się rozkopywaniem nawarstwień najrozmaitszych już podjętych wysiłków, zanim dotrze do istoty rzeczy. Przy okazji jednak uzyska szersze tło, zobaczy zjawisko w kontekście dużo rozleglejszych problemów naukowych i społecznych. Doświadczenia zdobyte na tej drodze przychodzą z pomocą nieraz podczas dalszych studiów nad literaturą ludową.

Po części opisowo-krytycznej, w której podaliśmy różne sposoby określenia kryterium ludowości pisarza, można przejść do wysunięcia takiej definicji, jaka byłaby w zgodzie z tezami niniejszego szkicu. Poprzedzimy ją krótkim rysem historycznym dotyczącym początków badań nad literaturą ludową w Polsce.

Najwcześniej można się zetknąć z zainteresowaniami o charakterze antykwarycznym. Sankcję naukową uzyskały one w r. 1828, w ogłoszeniu Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyjaciół Nauk:

Pierwotne obyczaje pomiędzy ludem zachowują się najdłużej, a wiadomość o nich do poszukiwań starożytności naszych wielce przydatną być może. Z tego względu pragnie towarzystwo, ażeby się zajęto spisywaniem obrzędów, jakie się między ludem polskim w czasie żaręczyn, wesela, chrzcina, pogrzebów, świąt i wszelkich zabaw dotąd zachowują lub mało co przedtem używane były, zwracając uwagę na ich różnaitość w różnych okolicach. Nie wypada pomijać i piosneczek tymi uroczystościami wstawionych lub inne jakie podania historyczne w sobie mieszczących. Należy równie dowiadywać się o przesądach i zabobonach, słowem, gromadzić wszystko jak najtroskliwiej potrzeba, co sposób życia i zwyczaje ludu wyjaśnić zdoła. Te opisy ile możności naród cały, a przynajmniej część jego znaczną obejmować powinny<sup>19</sup>.

Już w tym prospekcie daje się przecież zauważyć ostrożne przejście do lat następnych, tak obfitych w studia o „literaturze ludu”, „pieśniach gminnych”, „mytologii słowiańskiej”, lat, nad którymi od progu zaciążył manifest Zoriana Dołęgi Chodakowskiego. A więc 1830–50 – romantycy i ludowość. Studia i prace Brodzińskiego, Mochnackiego, Goszczyńskiego, Stefana Witwickiego, A. E. Koźmiana, Bronisława Trentowskiego, ks. Piotra Semenki<sup>20</sup>, Leona Ziemkowicza, Edwarda Dembowskiego, Lelewela i tylu innych. Doszukiwanie się źródeł poezji polskiej w twórczości ludu, którą uważano za pozostałość dawnej kultury Słowian pogańskich. Spór klasyków, jako przedstawicieli szkół obcych, z romantykami, „co u ludu sił czerpać chcieli i czerpali”. Jak ten okres nazwać? Określił go najlepiej Stef. Witwicki, pisząc: „Naród, wychodzący całkiem z Ludu i *na panów*, jest to drzewo tracące swój korzeń [...]”<sup>21</sup>. Stosunek romantyzmu do literatury ludowej (tej, którą bada prof. Bystrzeński) opierał się na zasadzie pewnego „wyzysku”, pomijał jej rozwój jako osobnej gałęzi twórczości, która by mogła mieć i kultywować własne wzory. Chodziło właśnie tylko o wyszukanie sobie „korzeni”, o napojenie poezji romantycznej u źródeł konkretnej, bujnej, prymitywnej i dziwnej jednocześnie twórczości ludowej. Pęd ten był tak silny, że nawet historycy literatury w typie Wiszniewskiego, Maciejewskiego, Wójcickiego czy Majorkiewicza zapragnęli wprzęgnąć do swych konstrukcji historycznoliterackich samodzielne okresy, „zwroty” ludowe. Koniec tego uroku znaczą dopiero *Studia o literaturze ludo-*

<sup>19</sup> Nie udało mi się dotrzeć do broszury, którą cytuje tu Herling.

<sup>20</sup> Herling-Grudziński przywołuje tu zapewne postać ks. Piotra Semenki (1814–1886), często błędnie nazywanego: Semeneńko – współzałożyciela i generała zakonu zmartwychwstańców, filozofa, pisarza ascetycznego i publicystę.

<sup>21</sup> S. Witwicki, *Wieczory pielgrzymy. Różnaitości moralne, literackie i polityczne*. T. 2. Paryż 1842, s. 270.

wej R. W. Berwińskiego, wydane w r. 1854. Można śmiało powiedzieć, że Berwiński przygotowywał grunt dla pozytywistów, kiedy pisał:

Więcej powiem! Lud nie ma nawet *samodzielnej* twórczości ducha, a jeśli ją ma, to w takiej tylko mierze, *mutatis mutandis*, jak dziecko. Siła jego ducha, a raczej wyobraźni, jest raczej tylko reproduktywną. Co w nią wniosą lub wrzucą zewnętrzne stosunki miejsca i czasu, w których żyje, to wedle rozwinięcia władz swoich umysłowych *przetwarza* czasami, ale i to nie zawsze. Najczęściej i zwykle *powtarza* tylko to, czego się nauczył od swoich nauczycieli, którymi dla niego są *najprzód*: księży, jako reprezentanci kościoła, *potem*: szlachta-panowie i wszyscy surdutowce, jako reprezentanci czasowej poza kościołem oświaty, i *nareszcie*: każdorazowy rząd, jako wyraz politycznych kraju stosunków.

Jakim go mieć będą chciały te trzy razem czynniki, takim zawdy będzie i takim jest lud, nie tylko pod względem moralności, ale również i pod względem intelektualnego swego życia. Myśli on, rozumie, a nawet tworzy w wyobraźni swej i w literaturze ustnej powtarza to tylko i tak tylko, czego i jak nauczył się od tych swoich nauczycieli<sup>22</sup>.

Pozytywizm zaaprobuje tylko w innej formie to stanowisko. Cały ciężar odpowiedzialności, w myśl spostrzeżenia Berwińskiego, przerzuci na inteligencję i ziemiaństwo jako owych „nauczycieli”, którzy „lud będą mieli takim, jakim go mieć będą chcieli”. Pisarz ludowy, w rozumieniu pozytywistycznym, to radosny przykład pojętej, choćby nawet nieporadnej, ale przez to sympatycznej, asymilacji obcych mu wzorów społeczno-kulturalnych. Na tym się kończy „ruch literatury ludowej”. W w. XX myśl inteligencka zbyt już jest zajęta samą sobą, żeby zwracać uwagę na pisarstwo ludowe. Charakterystyczną cechą wszystkich tych usiłowań, prób i dążeń jest to, że są one etapem w rozwoju nie myśli ludowej, a myśli inteligenckiej. Twórczość ludowa występuje w nich jako przedmiot konstrukcji typowo inteligenckich, i to dwojakiego typu. Niekiedy mamy tu do czynienia z uczciwymi próbami, z troską o całość kultury narodowej. Kiedy indziej znowu zwrot do literatury ludowej odbywa się pod znakiem *u c i e c k i* od wartości stworzonych przez własny krąg społeczny.

Sytuacja zmienia się nie do poznania z chwilą dojścia do „głosu społecznego” warstwy chłopskiej w formie innej, niż to było w w. XIX. Dostęp do oświaty, nawet w tak śmiesznie skromnej postaci, o jakiej pisze Suchodolski w *Polityce kulturalno-oświatowej*<sup>23</sup>, wzrost poczucia siły politycznej i społecznej – wszystko to sprawia, że pisarstwo ludowe ukazuje się (najpierw poprzez pisma nielicznych publicystów-działaczy, później przez zbiorowe wypowiedzi gospodarujących na roli chłopów) społeczeństwu w zupełnie nowej postaci. Miejsce pieśni, bajed, guseł, zabobonów zajmują wzorowe niekiedy rozprawki, artykuły i wypowiedzi publicystów chłopskich. Snute podczas niedzielnych odpoczynków opowiadania przekształcają się z wolna w ambitne próby stworzenia powieści chłopskiej. Wszystko, nie wyrzekając się elementów tradycyjnej kultury wiejskiej, przeniknięte jest nowym duchem. Jasną staje się potrzeba zupełnie innego ujęcia tej literatury – już nie w związku z procesami, zachodzącymi w łonie inteligencji, ale w oparciu o zmiany kształtujące nowy wyraz autotelicznej warstwy społecznej. Literatura ludowa przestaje być tylko świadectwem bądź to przetrwania w czasie jakichś bliżej nieokreślonych prądródeł kultury narodowej, bądź „reproduktywnych” zdolności chłopca.

<sup>22</sup> R. W. Berwiński, *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki*. T. 2. Poznań 1854, s. 216–217.

<sup>23</sup> B. Suchodolski, *Polityka kulturalno-oświatowa w Polsce współczesnej*. Warszawa 1937.

Ma spełnić określoną funkcję społeczno-kulturalną w równie określonej gromadzie ludzkiej. Czytając pisma Witos, Bojki, Borowego, Słomki, Magrysia, Kurasia<sup>24</sup>, myśląc o nich, zauważymy, że pewna ich odrębność w stosunku do pisarstwa bezprzymiotnikowego nie zasadza się bynajmniej na prymitywizm wyrazu, posługiwaniu się gwarą, nieporadności stylu i tym podobnych znamionach szczególnych. Pozostaje zawsze pewna nadwyżka, nie dająca się zamknąć w słowie lub celnej i krótkiej definicji. A przecież zdać sobie z niej sprawę, to odpowiedzieć na pytanie, jakie jest kryterium ludowości pisarza. Temu zadaniu poświęcimy niżej nasze próby analizy.

Mam wrażenie, że dr Koniński pobłądził już w wyborze metody określenia tego kryterium. Chodziło mu raczej o znalezienie możliwie niezawodnego sposobu wydzielenia pisarzy ludowych spośród całej masy biorących się do pióra niezawodowców, jeszcze przed dokonaniem analizy samego zjawiska literackiego. Słowem, chodziło o pewnego rodzaju czynność wstępną, przygotowawczą. Tkwi w tym niewątpliwie trochę racji. Jakże bowiem analizować zjawisko nieokreślone? Ale bezpośrednim następstwem tej metody jest zdystansowanie elementów rzeczowych przez elementy personalne, podczas gdy powinno być odwrotnie. Mówi się więc o samouctwie, braku wykształcenia, kontakcie z życiem ludowym. Kryterium dąży do zgodności z całkowitym zamierzeniem, a nie zamierzenie do zgodności z kryterium i materiałem empirycznym. Pisarstwo ludowe szuka określenia w oparciu o cechy wyodrębniające pisarzy, a nie ich utwory. A można przecież i tym się zająć, ba, jak się niżej okaże, osobowość społeczna pisarza ludowego jest jednym z najważniejszych czynników kształtowania się literatury ludowej, ale tylko w tym wypadku, kiedy w czynnościach badawczych stanowi ona punkt dojścia, a nie punkt wyjścia. Nowa wątpliwość: ażeby się zająć u t w o r a m i pisarstwa ludowego, trzeba wiedzieć, które z nich właśnie do pisarstwa ludowego należy zaliczyć. Błędne koło.

Staję na stanowisku, że będziemy trwali tak długo w tym zakłętym kole, jak długo problemy literatury ludowej będą dla nas tylko przedmiotem teoretycznej spekulacji. Praktycznie biorąc, daję rady trudnościom w ten sposób, że sobie wyznaczam zupełnie inny sposób postępowania. Czytam utwory literatury ludowej w najszerszym rozumieniu, obejmując tą nazwą nawet jakieś peryferyjne próby zbiedniałego proletariatu miejskiego. Wyodrębniam z tej całości różne klasy przedmiotów, na zasadzie zgodności możliwie dużej ilości cech. Otrzymuję trzy klasy, zupełnie wyraźne, nie podlegające dyskusji. Pierwsza to pisarstwo chłopskie, związane z wsią jako odrębnym terenem socjologicznym. Druga obejmuje utwory pisarzy robotniczych. Trzecia, na koniec, zagarnia bezdomną resztę, którą stanowią produkty uboczne procesu rozwojowego literatury inteligentkiej i procesów wyodrębniania się typów samodzielnego pisarstwa, związanego z kształtowaniem się jakichś warstw społecznych. Zjawisko znane dobrze, zwłaszcza niemieckim socjologom literatury. Będą to więc z jednej strony nieudolne próby naśladownictwa (tu zaliczyłbym niektórych poetów z grupy *Wieś i Jej Pieśń*<sup>25</sup>), z drugiej per-

<sup>24</sup> Znani w latach trzydziestych pisarze ludowi: Wincenty Witos, Jakub Bojko, Piotr Borowy, Jan Słomka, Franciszek Magryś, Ferdynand Kuraś.

<sup>25</sup> Tworzyli ją pisarze i publicyści skupieni wokół miesięcznika „*Wieś – Jej Pieśń*” (ukazało się 20 numerów w latach 1933–1934). Należeli do nich m.in. Antoni Kucharczyk (Jantek z Bugaja)

wersyjne, a przez to nie mniej inteligentkie, chętnie się „chłopską dumą”, „fantazją”, niezależnością, siłą, odrębnością, krzepą itd. Tu mam na myśli Suskiego i po części Nędzę-Kubińca<sup>26</sup>. Rzecz niezmiernie charakterystyczna: wiersze Suskiego drukował niegdyś „Marchoń”, wiersze Nędzy-Kubińca nie tak dawno ogłosiło „Ateneum”. To jest literatura ludowa dla inteligentów. Powstaje po to, żeby inteligentom ułatwiać spłacanie trybutu, należnego „chłopskiemu pięknu” i z chłopska chrzczonej energii<sup>27</sup>. Nie wyobrażam sobie w tych pismach utworów Słomki, Magrysia, Bojki, Borowego i tylu innych mniej znanych i głośniejszych. Będą natomiast drukowały zawsze z długimi komentarzami redakcyjnymi i z poczuciem dobrze wypełnionego obowiązku poematy, w których rytm ostrej, krzemiennej gwary staje się „zastrzykiem” dla „rozleniwionej, minoderyjnej, bezpłciowej i wyjałowionej” kultury inteligentkiej. W tymże więc „Ateneum” tak śpiewa Kubiniec:

Hej, tańczujcie, zbójnicy,  
frejerka niek nie kruci,  
na polanie, na sianie,  
zakońci się kochanie.

[ . . . . . ]

Hej, za Tatry, za Tatry,  
jest tam ślalcic bogaty,  
nocieź się ośmielić,  
będzie się cém podzielić<sup>28</sup>.

Dziwić się tylko wypada, po co tu Nędza-Kubiniec, kiedy mamy swego własnego „Janosika z Tarchowej”, Dobrowolskiego<sup>29</sup>. Słowem: *casus* Boy – Wojciechowski<sup>30</sup>.

Po tej niezupełnie zbytecznej dygresji wróćmy do rzeczy. Otóż okazuje się, że dokonując tego rodzaju podziału na klasy wyodrębniamy nie tylko klasę jednolitych wytworów pisarstwa chłopskiego, ale i osobny dział literatury robotniczej. Nie jest ona samodzielna, podlega wzorom kulturalno-społecznym inteligencji – to przyznaje nawet tak entuzjastyczny badacz rzeczy robotniczych, jakim jest prof. Czarnowski, pisząc w szkicu *Powstawanie nowej kultury*:

W dążeniu swym do klasowej zwartości i do wyzwolenia w warunkach kapitalistycznej produkcji, na pierwszy rzut oka najmniej pomyślnych, zaczął on („nowoczesny robotnik przemysłowy” – przyp. mój) już wytwarzać swoistą kulturę przeciwstawiającą się bezwzględnie

i Antoni Władysław Mirek (Antoni Olcha). Od roku 1935 pismo wychodziło pod tytułem „Nowa Wieś” i pozostawało pod wpływem idei Mariana Czuchnowskiego.

<sup>26</sup> Znani pisarze zaliczani do kręgu twórców ludowych: Augustyn Suski i Stanisław Nędza-Kubiniec.

<sup>27</sup> Wydaje się, że Herling-Grudziński opinią tą nawiązuje do studium K. B u d z y k a *Gwara a utwór literacki* („Język Polski” 1936, nr 4), gdzie autor koncentrując się na zagadnieniu stylu literatury ludowej dla inteligencji – dochodzi do tych samych konkluzji, które sformułował tu Herling.

<sup>28</sup> S. N ę d z a - K u b i ń c e c, *Taniec zbójnicki*. „Ateneum” 1938, nr 4/5, s. 673.

<sup>29</sup> Stanisław Ryszard D o b r o w o l s k i, poeta, autor m.in. poematu *Janosik z Tarchowej* (1937).

<sup>30</sup> Jakub Wojciechowski, prozaik pochodzenia chłopskiego, autor głośniego w Dwudziestolecium pamiętnika (*Życiorys własny robotnika*, 1923, wyd.: 1930). Herling-Grudziński ma tu na myśli zapewne rozwój pracy pisarskiej Wojciechowskiego, kontynuowanej pod silnym protektorem T. Boya-Zeleńskiego.

kulturze drobnomieszczańskiej i burżuazyjnej, aczkolwiek, rzecz prosta, szeroko użytkowującą elementy przejęte od jednej i drugiej<sup>31</sup>

– ale różni się znacznie od pisarstwa ludowego.

Analizując teraz grupę wydzielonych utworów literatury ludowej próbujemy ustalić zespół elementów biorących udział w ukuwaniu kryterium ludowości pisarza. Stwierdzamy najpierw, że jest to twórczość nie oderwanych od podłoża społecznego pisarzy, ale uczestników konkretnej rzeczywistości społecznej. Stąd kryterium nasze musi być socjologiczne. W utworach pisarzy ludowych mamy zawsze do czynienia z rozwojem osobowości społecznej, mówiąc ściślej, z integracją dwóch wzorów tej osobowości społecznej: zastanego i projektowanego. Zastany kształtował się w ramach tradycyjnej społeczności wiejskiej i pod naciskiem stosunkowo niewielkiej ilości wzorów osobowych („cywilizacje na poziomie ludowym” – według określenia Znanieckiego).

Przy całym poczuciu zależności „chłopów” od „panów” chłopska społeczność wiejska, żyjąc kulturą własną i będąc pod wielu względami samowystarczalną społecznie, dawała każdej jednostce możliwość zadowolenia w ramach tradycyjnego wzoru osobowego tych dążeń, które w niej od urodzenia rozwijała. Przez wychowanie rodzinne, rosnący udział we wszystkich czynnościach rodziny i następnie w roli członka rodziny, w życiu zbiorowym wspólnoty sąsiedzkiej jednostka wrastała w owe ramy, przyswajała sobie cały tradycyjny system zbiorowy i z nim wiązała swe znaczenie w środowisku wiejskim; później zaś z kolei system ten narzucała młodym.

– pisze w przedmowie do *Młodego pokolenia chłopów* autor *Ludzi terazniejszych i cywilizacji przyszłości*<sup>32</sup>. „Osobowość zastana” rozwijała się w kręgu pracy na roli, w powiązaniu z życiem wsi, już nie jako środowiska społecznego, ale jako otoczenia naturalnego, przeciwstawionego cywilizacji miejskiej. Ta część kryterium korzysta więc z opisowej analizy socjologicznej osobowości społecznej chłopca.

Pozostaje wzór osobowości społecznej projektowanej. Wskaźnik przesuwają się od opisu do normy. Nie ma się co łudzić: obudzona aktywność pisarska chłopca ma ścisły związek z procesem jego przechodzenia ze społeczności wiejskiej w układzie stanowym społeczeństwa do ponadstanowej społeczności narodowo-państwowej\*. Pisarstwo ludowe nie spuszcza tego wzoru z oka. Słusznie zaznacza Znaniecki w cytowanej już przedmowie:

<sup>31</sup> S. Czarnowski, *Powstanie nowej kultury. (Wytwarzanie się kultury robotniczej)*. „Wiedza i Życie” 1933, nr 7. Zob. przedruk w: *Studia z historii kultury*. Warszawa 1956, s. 86–87. *Dziela*. Oprac. N. Assorodobraj, S. Ossowski. T. 1. Tu szkic został opublikowany pt. *Powstawanie nowej kultury*.

<sup>32</sup> F. Znaniecki, *Przedmowa*. W: Chałasiński, *op. cit.*, t. 1, s. XIII.

\* Czytelnik mógłby pomyśleć w tym miejscu, że autor zapomina o dopiero co wypowiedzianej krytyce stanowiska p. Obrębskiego. Ale po pierwsze, krytyka ta wskazywała na wadliwość jego kryterium ludowości pisarza, gdyby się je chciało stosować *à la longue*. Po drugie zaś starała się wykazać, a teraz rozszerza ten dowód, częściowy tylko udział czynnika ideologicznego w przebiegu kształtowania się pisarstwa ludowego. Gdy się chce opisać charakter literatury ludowej w tej chwili, nie sposób oczywiście pominąć faktu, że w dużej mierze jest ono zależne od owego „wchodzenia chłopca do narodu z własną legitymacją społeczną”. Ale człowiek nie ustaje w swym rozwoju i na miejsce starych wytwarza sobie coraz to nowe potrzeby. Toteż można sądzić, że „wzór osobowości społecznej projektowanej” będzie istniał niezależnie od, a właściwie nawet po dokonaniu się tego tylko w r ó w n a n i a, do którego dąży dziś warstwa chłopska. Podczas więc gdy i my przysta-



Stopniowe wchodzenie niegdyś całkowicie odosobnionych społeczności wiejskich do społeczności narодно-państwowej jako integralnych jej części jest sprawą rosnącego udziału chłopów w najistotniejszych wartościach materialnych i duchowych tej wielkiej społeczności. Udział ten jednak może być dwojakiego rodzaju: zgodny z rolą wyznaczoną chłopu w państwie i w narodzie przez grupy kierownicze tych społeczności lub zgodny z rolą, którą chłop sam dla siebie wytwarza w czynnym dążeniu do uczestnictwa w życiu państwowym i narodowym. Role te różnią się głęboko między sobą<sup>33</sup>.

A Chałasiński, podkreślając ciągłe współdziałanie i zazębianie się tych dwóch kierunków rozwoju warstwy chłopskiej, powiada:

*Spoleczno-kulturalna istota warstwy chłopskiej polega bowiem na powiązaniu ziemi, wytwórczej pracy fizycznej i aktywności duchowej*<sup>34</sup>.

Dalej:

Z takiego pojmowania chłopskiego kształtu życia, będącego istotą warstwy chłopskiej, wynika, że kształtowanie się warstwy chłopskiej nie polega na tworzeniu od nowa swoistej kultury chłopskiej. Proces ten polega na odmiennym, nowym ukształtowaniu pierwiastków tradycyjnej kultury wiejskiej z ponadstanowymi pierwiastkami kultury narodowej<sup>35</sup>.

I wreszcie:

Nowy kształt chłopskiego życia – to połączenie wytwórczej pracy fizycznej na roli z kulturą intelektualną i estetyczną, podporządkowane potrzebom i moralności współżycia ludzkiego w szerszej społeczności narодно-państwowej i współżycia ludzkiego w ogóle<sup>36</sup>.

Pisarstwo ludowe – warto powtórzyć – stanowi odpowiednik rozwoju osobowości społecznej, opartej o wzory osobowe, ukształtowane w ramach tradycyjnej kultury wiejskiej, i zmierzającej do realizowania własnego wzoru osobowego w ramach kultury narodowej. Ma s t r u k t u r ę podobną do struktury tego procesu, spełnia podobną f u n k c j ę, a uzasadnienie tej struktury i funkcji stanowi o jego i d e o l o g i i.

Takie jest nasze kryterium opisowo-normatywne. Daleko nam do zwięzłości krótkich i ścisłych definicji. Ale bo też nie chce ono być wcale przepisem na szybkie i bezbłędne odgadywanie, „Kto jest pisarzem ludowym?” Ażeby je umiejętnie stosować w praktyce, należy prześledzić kilka procesów społecznych. I bez tego nie może w ogóle być mowy o zrozumieniu sensu i znaczenia literatury ludowej.

Nasuwa się kolejne pytanie: jakie konsekwencje pociąga za sobą nasze stanowisko w podejściu do literatury ludowej od strony f o r m p i s a r s k i c h? To samo wyrażone jaśniej: czy tak przez nas rozumiana twórczość ludowa wybierze sobie jakieś s ł u ż e b n e formy wyrazu, czy też po prostu wypełni tylko swoją treścią – struktury tradycyjne? Spróbuję jeszcze dokładniej: czy można piśmien-

---

jemy na odwoływanie się do „funkcji społeczno-ideologicznej”, to chcemy ją widzieć bardziej rozszerzoną, a nie, jak u p. Obrębskiego, nazbyt zaktualizowaną. Powtarzam: jednak, mimo obiekcji natury zasadniczej, postulaty wysunięte przez tego autora mają duże znaczenie dla opisu d z i s i e j s z e g o charakteru pisarstwa ludowego.

<sup>33</sup> Z n a n i e c k i, *op. cit.*, s. XVI.

<sup>34</sup> C h a ł a s i ń s k i, *op. cit.*, t. 4, s. 547.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

nictwo ludowe specyfikować na zasadzie korzystania z odrębnych lub może określonych chociaż gatunków pisarskich?

Próby rozpatrzenia tych pytań zasługują jednak na to, żeby je pomieścić w osobnym rozdziale.

### III

Zdaje się, że można już na wstępie rozstrzygnąć te pytania na korzyść literatury ludowej jako twórczości dojrzewającej tylko w obrębie określonych formacji pisarskich. Literatura ludowa nie jest zjawiskiem estetycznym, tylko – potężnym prądem kulturalnym, torującym sobie pośród przeciwności drogę w łożysku przemian społecznych, zakrojonych na ogromną skalę. To ujęcie jest dla nas decydujące. Amplituda wahań może obejmować próby pokrywające gwarą i ujmującą naiwnością pokłady narzucone przez wzory pisarstwa inteligenckiego, w jej zasięgu znajduje się zaraz obok miejsce dla prawdziwie już dojrzałych pism wybitnych twórców ludowych – ale są to nieodłączne od każdego masowego procesu społeczno-kulturalnego zjawiska uboczne, dodatkowe, pozbawione na ogół większego znaczenia. W samej swej istocie pisarstwo ludowe jest wynikiem obudzonej aktywności kulturalnej warstwy chłopskiej, jest wyrazem ożywienia tradycyjnych pierwiastków kultury wiejskiej przez dobroczynny powiew nowego życia. W pierwszej fazie rozwoju można je więc uważać za często bezimienną, zbiorową twórczość szerokich rzesz, które przeżywają wspólny okres uświadomienia sobie własnych wartości kulturalnych. W pewnej swej części proces ten ustaje, był bowiem niczym innym tylko zabiegiem profilaktycznym, dającym jednostce prawo przed samą sobą do uczestnictwa w życiu kultury. W innej rozwija się normalnie, idąc śladem przeobrażeń społecznych warstwy chłopskiej.

To połączenie kulturalnego „terminatorstwa” z uczestnictwem w intensywnym życiu społecznym (z położeniem nacisku na udział tego drugiego elementu) stanowi o kształcie pisarstwa ludowego, o tym, że jest to pisarstwo w swym najgłówniejszym zrębie p r a k t y c z n e.

Pęd do pisania wywodzi się z dwóch źródeł. Piszą dlatego, że umiejętność spisywania swych myśli uważana była na wsi za niewątpliwy sprawdzian awansu intelektualnego z „chłopa” na „pana”, a dziś jest świadectwem też awansu kulturalnego, ale już z „chłopa” na „chłopa oświeconego”. Chcą mieć to zaświadczenie dla samych siebie – i to jest naturalne i bardzo piękne. Później mogą pióro odrzucić, bo nie wszyscy na wsi podążają być pisarzami, jest to zajęcie dla nielicznych, powołanych do pełnienia tej odpowiedzialnej funkcji, a dziś kiedy jesteśmy przy pierwszych ruchach prawdziwego pisarstwa ludowego, ta „wspianiała epidemia” może być uznana tylko za okres przejściowy, za sam wybuch zjawiska, a nie za jego ostateczną formę. Z wywodów powyższych może wynikać tylko jedyna konsekwencja: taka sytuacja, w której pisarzem ludowym będzie nie chłop pracujący na roli i biorący się wieczorem do pióra, ale twórca prawdziwy, związany z kulturalno-społecznym życiem wsi. Chłop, pracujący na roli, powinien wieczorami czytać i wcale nie wiem, czy ta jego pasja pisarska nie jest między innymi skutkiem niewyżytej chęci czytania, uczenia się, poznawania, radowania się pięknem.

Bo chłop nie ma dla siebie prawdziwie odpowiedniej lektury. Dostarczyć mu jej winien pisarz ludowy. Dlatego, jeśli nas interesują także kwestie rozwojowe literatury ludowej, jeżeli nie tylko opisujemy zajmujące dla socjologa literatury zjawisko, ale pragniemy również odnieść się do całej sprawy nieco bardziej – że użyjemy tego słowa – prospektywnie, musimy sobie po prostu powiedzieć, że ta „wspaniała epidemia” minie, wyłaniając z siebie jedynie grupę pisarzy ludowych, rozmiłowanych w swojej pracy i dających w swych pismach coś więcej niż tylko „procent od orki”. Następnym więc zadaniem tego studium będzie próba teoretycznego wykreślenia drogi, jaką pójść i pójść winni zawodowi już pisarze ludowi. Że tacy będą – to nie ulega wątpliwości. Jest bowiem niestęchanie trudno pomyśleć, że pisarstwo ludowe w swej obecnej postaci realizuje postulaty cywilizacji przyszłości, w której wszyscy ludzie będą w mniejszym lub większym stopniu uczestniczyć w swobodnym i radosnym procesie twórczości artystycznej.

W rozważaniach teoretycznych można wobec tego pominąć te pobudki rozwoju pisarstwa ludowego, z których wynika, że jest ono jako zjawisko masowe tylko „pierwszym krokiem” samouświadomienia kulturalnego. Tu warto zwrócić uwagę na ciekawą rzecz: wystarczy jedynie poprawnie i konsekwentnie prowadzić studia nad literaturą ludową, aby drogą redukcji kategorii nieistotnych lub posiadających wyłącznie przemijające znaczenie sprowadzić ją do, jeśli się tak niezbyt jasno, dla skrótu wyrazić można, granic czystej ontologii społecznej. Mówiąc po prostu, chłopci piszą dlatego, że im jakiś konkretny problem z codziennego życia zbiorowego nie daje spokoju, że pragną przedyskutować z szerszym gronem zainteresowanych ten i ów projekt związany z ich wzorem społecznym. Z tej skłonności do publicznego zapobiegania błędom i publicznego planowania rodzi się postulat posiadania własnego, ludowego pisarstwa publicystycznego.

Kto czytał utwory publicystyki inteligenckiej, wie dobrze, że ta gałąź pisarstwa szczególnie w ostatnich czasach podupadła i właściwie nie może się poszczycić żadnymi wybitniejszymi pozycjami. Co ciekawsze, kiedy się już natrafi na utwór publicystyczny dojrzały i nie pozbawiony tej szczególnej wagi, jaka zawsze daje się odczuć w klasycznych odmianach tego gatunku – okazuje się, że traktuje on o zagadnieniach wsi. Najlepiej o tym mówi zasłużona sława i zupełna wyjątkowość *Rozdroża* Dąbrowskiej na tle bezpłodnego, choć niekiedy prawdziwie efekownego esseyizmu historiozoficznego, który stanowi naturalne i proste przedłużenie publicystki inteligenckiej. O czym to świadczy? Prawdopodobnie o tym, że publicystyka jest *ex definitione* działalnością praktyczną i kiedy jej spod nóg ucieka pewny grunt społeczny, a na jego miejsce przychodzi mnogość haseł i zawołań bliżej nie określonego i kapryśnego rynku odbiorczego, to albo uprawia swoistą mitologię inteligencką, albo sięga bruku i mieni się tymi wszystkimi kolorami, które aktualnie obowiązują, albo na koniec odwraca się od czytelnika i zapatrzona we wzory artystowskich popisów wykwinnych esseistów na ich obraz się kształtuje. Z tym wszystkim, rzecz prosta, o ideale praktyczności ani mowy być nie może i teren się zwalnia dla publicystów ludowych, tj. tych działaczy, którzy z normami obowiązującymi ich jako pisarzy łączą zrozumienie dla wzorów społecznych, ożywiających macierzystą warstwę społeczną. Toteż praktyczne pisarstwo publicystyczne tym jest doskonalsze, w im prostszym i bardziej harmonijnym kręgu ludzkim przychodzi mu działać. Mamy więc już ludową

publicystykę polityczną, społeczną i gospodarską. Ta ostatnia operuje stosunkowo najwytrawniejszymi narzędziami, ale bo też jej tradycja i nie słabnąca nigdy aktualność czynią z niej właściwie prototyp wszelkiego pisarstwa ludowego w naszym rozumieniu.

Uprawianie działalności praktycznej z pomocą pióra prowadzi zawsze do punktu, w którym pisarz pragnie przejść od publicystycznego formowania materiału do prób kreacji wedle wzorów ściśle artystycznych. Już teraz da się zauważyć, że tok opowiadawczy, przykładowy, właściwy publicystyce samouckiej, rozsądza niekiedy jej wąskie ramy. Zwróciłem uwagę, czytając niejeden utwór publicystyczny chłopów, że gdyby go uwolnić od koniecznych w takich razach cięć polemicznych i dyskursywnych, mógłby z powodzeniem stanowić samodzielną jednostkę narracyjną z charakterystycznym „pouczeniem”. Ten fakt może dla jednych świadczyć o „prymitywnych” początkach literatury ludowej, kiedy to następuje jakby koincydencja kilku gatunków pisarskich i podporządkowanie ich pobudce nadrzędnej, jaką w tym wypadku była rozmowa (wymiana poglądów) lub opowieść, wysnuta dla określonego celu. Inni mogliby sądzić, że istnieje w ogóle jakieś pogranicze publicystyki i epiki narracyjnej. Jeszcze inni, i to stanowisko pokrywa się z naszym poglądem, stwierdzą po prostu, że epika narracyjna w swej szczególnej odmianie da się zamknąć w ramach pisarstwa praktycznego; a to, że obserwujemy jakiś specjalny rodzaj pisarstwa ludowego, powstały ze skrzyżowania jednego gatunku z drugim, dowodzi zarówno niewielkiego jeszcze wyrobienia publicystów, jak i tkwiących w pisarzach ludowych zadatków na epików. Być może wreszcie – wypowiadając to przypuszczenie, czynimy już tylko zadość wymogom rozumowania teoretycznego, które domaga się zamknięcia – będziemy mieli w przyszłości do czynienia z narodzinami nowego pisarstwa, stanowiącego już najzupełniej swoistą formę wypowiedzi twórców ludowych.

Aby jednak uzasadnić choćby jedno z proponowanych wyjaśnień, trzeba najprzód się zgodzić, że istotnie epika narracyjna może być zaliczona do klasy utworów pisarstwa praktycznego. Taki dowód można przeprowadzić drogą uchwycenia cech różniących je od normalnej literatury realistycznej.

Realizm literacki kształtuje przede wszystkim dyrektywa o p i s u. Stąd się bierze przewaga materiału nad twórcą w utworach realistycznych. Powstają one bowiem z maksymalnej wierności opisywanej rzeczy, z owego mistycznego już prawie „wysłuchiwania się” w wewnętrzne, głęboko ukryte i zatajone tętno, ożywające ludzi i przedmioty. Realizm jest więc tylko triumfem dobrze opisanej rzeczy. Inaczej ma się rzecz z epiką narracyjną. Jest ona bowiem kształtowana przez dyrektywę o p o w i a d a n i a\*\*. Opowiadać można tylko albo te sprawy, które się już odbyły, albo takie, które się odbędą. Zdarzenia, których jesteśmy uczestnikami, potrafimy tylko mniej lub więcej wiernie opisać. W utworze epickim twórca panuje nad materiałem, jest jego sprawcą, a nigdy sługą. Dystans, jaki się dlatego wytwarza pomiędzy opowiadającym i zdarzeniami opowiadany, to, co często

---

\*\* Rzecz prosta, zarówno termin „opis”, jak i termin „opowiadanie” biorę w sensie czysto literackim. Nic mnie tu nie obchodzą skojarzenia z rozumieniem opisu (pisać) i opowiadania (mówić) jako dwóch sposobów przekazywania myśli, chociaż związek tego rodzaju interpretacji z genezą pisarstwa ludowego jest godny żywszej uwagi. Ja jednak zastąpiłem o wiele bardziej tu stosowny termin „narracja” terminem „opowiadanie” tylko, iżby uniknąć zbyt częstego powtarzania tego samego słowa. Wzgląd więc raczej stylistyczny.

się nazywa „oddechem epickim”, a co ja wolałbym nazwać „otwartą przestrzenią epicką”, wypełnia cudowna materia zachwytu dla różnorodności i bogactwa form naszego życia, możliwa do osiągnięcia tylko wtedy, kiedy się patrzy „spoza”, a zupełnie niedostępna patrzącym „z wewnątrz”. Fantazja i intelekt pisarza sprawiają, że potrafi on opowiedzieć rzeczy przeszłe – i to jest *r e k o n s t r u k c j a e p i c k a*, której próbki znaleźć można w niektórych powieściowych freskach historycznych, ale i umie też wywołać wyolbrzymioną, doskonalszą projekcję człowieka przyszłości – a to już będzie jego własna *k o n s t r u k c j a e p i c k a*. W drugim wypadku tak się składa, że wizja człowieka przyszłości powstaje również pod pewnym urokiem historyzmu, żeby tak powiedzieć: „historyzmu ustępującego”. Znamy powieści epickie pisarzy skandynawskich, w których ludzie i zdarzenia są z naszych i jednocześnie jutrzejszych dni, przemijają jak wszystko mija, a przecież posiadają tę trudną do wykrycia cechę trwałości, która decyduje o ich zupełnie swoistej i bliskiej odczuciu każdego z nas transcendentności.

Druga odmiana epiki narracyjnej może również opowiadać o sprawach, które jeszcze nie zaszły, ale mając na oku określone wzory osobowe i społeczne powołanych przez siebie do życia postaci. Innymi słowy, pisarz osiąga dystans opowiadawczy kreując ludzi dążących do nadania doskonalszego kształtu swojemu życiu indywidualnemu i zbiorowemu. W ten sposób pisarz ludowy łączy realizm opisowy z epiką narracyjną. Opisuje i trzeźwo ocenia fakty, którymi żyje, aby je w drugim stopniu upełnoprawnić przez opowiadanie o celach nadających im lepszy, bo praktyczny sens. Stwarza więc właściwie nic innego jak szczególny rodzaj pisarstwa praktycznego. I chociaż rodzaj ten nie posiada precedensów, niektóre utwory literatury ludowej ukazują mu perspektywę na dalszy, interesujący rozwój. Jest bowiem uzależniony od podobnych co i publicystyka chłopska warunków społecznych.

Pozostaje drażliwa sprawa „poezji ludowej”. Drażliwa – bo w naszym ujęciu nie ma miejsca dla „poezji ludowej”. Zdarzają się jednak próby „wierszowania”, i to bardzo częste. Można więc właściwie powiedzieć, że spotykamy albo poezję ludową dla inteligentów (o tym pisaliśmy wyżej; ostatnie lata wykazały, że inteligenci sami potrafią sobie taką poezję na własny użytek produkować; jest tu uderzająca analogia do wytworów tzw. sztuki ludowej: prymityw robiony dla miast usuwa się pod naporem przedmiotów wykonywanych ręką zawodowego rzemieślnika, a stylizowanych na modłę ludową), albo ludowe naśladownictwa poetów-inteligentów, albo na koniec „poezję stosowaną”: rymowane powinszowania, wyznania miłosne, skargi, życzenia z okazji najrozmaitszych uroczystości. Ta ostatnia ma chyba największą rację bytu, skoro niejednokrotnie stanowi ekwiwalent podarków czy innych uprzejmości, świadczonych sobie wzajemnie w podobnych wypadkach. W samej swej istocie jednak poezja, jako forma twórczości artystycznej, stoi p o n a d podziałem na pisarstwo ludowe i nieludowe takim, jakiśmy w studium niniejszym przeprowadzili.

Ażeby już ostatecznie zakończyć rozważania z tego zakresu, wystarczy dodać, że nie należą doń badania zaproponowane przez prof. Pigionia w artykule *Wincenty Witos jako pisarz i mówca*:

Kiedy się dzisiaj kłopotamy zagadnieniem, co może być właściwym kryterium doboru, jaka jest *differentia specifica* pisarstwa ludowego, nasuwa się myśl, że warto było zagadnienie potraktować indukcyjnie, ot, właśnie na przykładzie tak klasycznego pisarza ludowego jak

Witos. Okazałoby się zapewne wówczas, że kryterium, kto wie, czy nie główne, leży w samej istocie języka, wyrażającej jego duchowość. O ludowości pisarza wydadzą niechybne świadectwo swoiste znamiona jego wypowiedzi: dźwięk i kolor mowy, ci dwaj, jak ich Mickiewicz nazwał, „aniołowie myśli”<sup>37</sup>.

Pominać musimy tę propozycję nie tylko dlatego, że zupełnie inna jest nasza „*differentia specifica* pisarstwa ludowego”, ale i dlatego też, że zarówno badania nad językiem artystycznym, jak i dziedzina językoznawstwa funkcjonalnego poświęcona badaniom nad stosunkiem rozwoju języka do ewolucji jednostki lub większego kręgu społecznego dalekie są od jakichś istotniejszych rozstrzygnięć, zadowalając się dosyć problematycznymi hipotezami o charakterze naturalistycznym.

#### IV

Sprawa stosunku inteligencji do literatury ludowej była już właściwie omawiana pomiędzy wierszami rozdziałów poprzednich; przekonaliśmy się pobieżnie, iż ma ona swoją historię ciekawą niewątpliwie, ale obojętną dla rozwoju samego pisarstwa ludowego. To raczej pewne zawołania inteligentki zwodziły je na niebezpieczne manowce, wytworzyły szkodliwe pogranicze, które dziś jeszcze nie zostało zlikwidowane: literatury półinteligentki. Zaliczyć tu należy płody autorów, którzy się zatrzymali jakby w połowie drogi.

O wiele natomiast ważniejsza i istotniejsza jest kwestia stosunku pisarstwa ludowego do inteligencji. Ona to bowiem wprowadza nas znowu w zagadnienia struktury społecznej zjawiska, rozważanej na tle kontaktów z szerszą społecznością narodową.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w społeczeństwie, w którym niejako oficjalnie obowiązuje i uchodzi za najlepszy wzór kulturalny wypracowany przez jedną warstwę społeczną, wszystkie inne kręgi społeczne dążą do jego zasymilowania i awans kulturalny jest równoznaczny z przejściem z własnej warstwy macierzystej do innej, monopolizującej prawa do reprezentacji kulturalnej narodu. Trudno tu oczywiście przeprowadzać zbyt surową i niewyrozmiałą linię demarkacyjną. Każdy punkt zetknięcia się dwóch odmiennych obszarów socjalnych jest widownią ożywionej dyfuzji, wzajemnego przenikania się i splatania granicznych „wypadków” społecznych. Pisarz *p o c h o d z e n i a* ludowego jest w środowisku mieszczańsko-inteligentkim tylko tym, czym jest dobry lub kiepski lekarz – syn chłopca. Nie ma „lekarzy ludowych”, miasto sprzyja wiązaniu się ludzi w korporacje zawodowe – pisarzy w zrzeszenia artystyczne. Pisarz *l u d o w y* natomiast jest ściśle związany z życiem kulturalno-społecznym wsi i przez to jest czymś więcej niż tylko rzemieślnikiem. W każdym razie nie powinien nim być wyłącznie, skoro jego twórczość ma odpowiadać postulatowi, wysuniętemu przez nas w pierwszej części tej pracy. A tymczasem cały aparat oświatowo-kulturalny państwa jest nastawiony na podkreślanie ważności tego obowiązującego wzoru i wychowanie jest tylko próbą narzucenia go wszystkim jednostkom, bez względu na ich społeczne zróżnicowanie. Odnośnie wsi zwrócił na to uwagę Chałasiński w doskonałym sformułowaniu: „Zgodnie z tym, szkoła nabierała w społeczności wiejskiej znaczenia jako instytucja przygotowująca młodzież nie

<sup>37</sup> S. Pi go ń, *Na drogach i manowcach kultury ludowej. Szkice*. Lwów 1939, s. 159.

do społeczności wiejskiej, lecz do pozawiejskich stosunków”<sup>38</sup>. Jeśli tak się dzieje, to jakżeż się dziwić pisarzowi ludowemu, który marzy o tym, żeby „inteligentnym człowiekiem zostać”, i ukradkiem zagląda do książek przysyłanych z miasta, nie iżby chciał pogłębić i rozbudować ideał pisarstwa przez siebie samego założony, ale aby się w swych pismach choć trochę przybliżyć do wzoru pisarstwa dającego gwarancje zaliczenia do „prawdziwej” literatury.

Istnienie warstwy społecznej związane jest ściśle z wytwarzaniem własnych ośrodków życia społeczno-kulturalnego, własnych przywódców kulturalnych – własnej inteligencji. O przynależności tej inteligencji do warstwy społecznej nie stanowi rodzaj wykonywanego zawodu, lecz społeczno-kulturalne tradycje grupy zawodowej. Lekarz, nauczyciel, technik, itp. pochodzenia wiejskiego zrywa z warstwą chłopską nie dlatego, że tego wymaga „istota” zawodu, lecz dlatego, że tradycje społeczne tych grup zawodowych są obciążone *stanową* pogardą dla chłopca, kształtowały się bowiem pod wpływem warstw wyższych. (Chałasiński)<sup>39</sup>

Twórca ludowy, który nie tylko w swym osobistym życiu, ale i w dziełach realizuje wymieniony społeczno-kulturalny kształt warstwy chłopskiej, ma prawo domagać się, aby stosowano doń zupełnie inną hierarchię wartości. Nie „sympatyczny prymityw” i nie „ciekawy materiał dokumentalny (?)” będą jedynymi odpowiedziami na jego pisarstwo, jakie usłyszy od inteligencji. Ale jedynym lekarstwem na ucieczkę od swego własnego wzoru i zapatrzenie się na wzór obcy tylko dlatego, że od tego wzoru zaczyna się prawdziwe wartościowanie kulturalne, jest taki układ rzeczy, w którym pisarstwo ludowe będzie ani wyższe, ani niższe od inteligenckiego, ale po prostu i n n e i przez to równorzędne. Następnym etapem na drodze do całkowitego usunięcia tych nieporozumień musi być podważenie „mocy obowiązującej” wzoru kulturalnego inteligencji. Naprawdę rozsądnie byłoby zaniechać mitomanii inteligenckiej, głoszącej, że jest on jakoby „górną granicą”, do której „naturalnym biegiem rzeczy” zdążają wszystkie ruchy kulturalne, obudzone w innych warstwach społecznych. Żeby pisarz ludowy miał to głębokie przeświadczenie, że jego utwór jest zły albo dobry tylko dlatego, że podbija w górę albo deprecjonuje naturalne dążenia pisarstwa chłopskiego, musi w sobie zniszczyć dawne podszepty, w myśl których utwór jego był „obiecujący”, bo przełamywał ciasne zapory „partykularyzmu wiejskiego” (! – czytałem taki komplement: jest on tak śmieszny, niepoważny i irytujący zarazem, że trudno z nim polemizować) i zdawał się wypływać na „szerokie wody prawdziwej literatury”. Jest rzeczą zupełnie jasną, że trudno wytworzyć jednego systemu mierzyć kryteriami wytworzonymi przez inny system. „Istotą warstwy społecznej – powiada słusznie Chałasiński w *Młodym pokoleniu chłopów* – jest jej *autonomiczny* charakter, który polega na tym, że kryteria wartości wytwarzają się w łonie samej warstwy, a nie są jej narzucane z zewnątrz”<sup>40</sup>.

Nie są to sprawy obojętne, kreślone tylko na marginesie rozważań właściwych. Pisarz ludowy jest także człowiekiem i musi sobie jakoś zorganizować życie literackie, które by ujmowało jego osobowość twórczą. Poruszyliśmy wyżej tylko jeden aspekt zagadnienia, a już mogliśmy się przekonać, jak bardzo jest ono obciążone tradycjami wadliwej struktury naszego życia kulturalnego.

<sup>38</sup> Chałasiński, *op. cit.*, t. 4, s. 7.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 550.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 549–550.

A ileż takich spraw czeka jeszcze na rozwiązanie? Choćby kwestia z b y t u literatury ludowej. Rozwój pisarstwa ludowego jest zjawiskiem społecznie samodzielnym, to znaczy opartym na prawie „wewnętrznego obrotu”. Jeśli literatura ludowa na swoim gruncie urzeczywistnia połączenie tradycyjnych pierwiastków kultury wiejskiej ze społeczno-kulturalnym wzorem formującej się warstwy chłopskiej w Polsce, musi liczyć w pierwszym rzędzie na czytelników-chłopów. Jest bowiem w swym założeniu nie tylko literaturą ludową, ale i literaturą dla ludu. Jej zasady kształtowania się są społeczne – na tym polegają ważność i doniosłość zjawiska. Kto więc chce znaleźć to zjawisko przemyśleć, powinien się zastanowić nie tylko nad pierwszą częścią procesu, tj. nad problemami n a r o d z i n pisarstwa ludowego, ale i dużo uwagi poświęcić części drugiej, tj. s p o ł e c z n y m losom utworów pisarzy chłopskich. A „*jest to nie tylko sprawa decentralizacji ośrodków kultury, lecz przede wszystkim sprawa integralnego wiązania tych ośrodków konsum[p]cji i twórczości kulturalnej z warstwą chłopską*” (Chałasiński)<sup>41</sup>. Mówiąc jaśniej, sprawa chłopskich spółdzielni wydawniczych, czasopism literacko-społecznych, czyteln, sal odczytowych i księgarń. Bez tego wszystkiego literatura ludowa ugrzęźnie znowu w połowie drogi, bo jej nie starczy sił do społecznego życia.

Podobne perypetie przeżywa problem pedagogii literackiej, zastosowanej do „pierwszych kroków” pisarstwa ludowego. Niewątpliwie, pisarze chłopscy nieraz potrzebują wskazówek i pouczeń, zwłaszcza w okresie terminowania. Kto się ma jednak tej pracy podjąć? Słyszycie się o „literatach – teoretykach i praktykach”. Nic błędniejszego ponad to mniemanie. Jeżeli już inteligenci – to chyba jedynie socjologowie kultury (literatury) wspólnie z pedagogami mogliby zbudować schemat teoretyczny akcji. Wypełniać ten schemat będą już inni: literaccy działacze ludowi. Problem pedagogiki w ogóle wiąże się z kryzysem tego jej odłamu, który wyrósł na gruncie filozofii aktualistycznej (John Dewey<sup>42</sup>). Wychowanie rozumiane jest w tym układzie jako przygotowywanie, a właściwie w d r a ż a n i e w zasady systemów, w których osobnik „w tej chwili” bierze udział, oczywiście z korzyścią dla osobnika i całego systemu. Temu właśnie aktualnemu, doraźnemu pojmowaniu wychowania przeciwstawia się inne, w myśl którego osobnik powinien być przygotowany do jak najlepszego wywiązania się z tych wzorów osobowych, które są dla niego jakby społecznie, potencjalnie przeznaczone. Obok nich istnieją jeszcze inne, obowiązujące w równym stopniu wszystkich wychowanków. Będą to wzory takie, jak np. piękny człowiek, członek narodu, obywatel państwa, obywatel świata, dobry Europejczyk.

Przewagę swą nad poprzednim zawdzięcza podany system również i tej okoliczności, że w pedagogice zaznacza się ostatnio duży opór przeciwko metodom frazeologicznym, u spodu których tkwi założenie o „człowieku wiecznym” i których sens praktyczny sprowadza się ostatecznie do przyswajania wychowankowi gotowych, jednolitych zasad postępowania, do obarczania go brzemieniem jeszcze jednej martwej formuły, jakiej trzeba się nauczyć „na pamięć”. Stąd młodzieńiec zaczyna się wychowywać wtedy, kiedy przestaje być wychowywany, czyniąc

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 551.

<sup>42</sup> Amerykański filozof, pedagog i psycholog, żyjący w latach 1859–1952.



zadość tejom pedagogiki aktualistycznej: dopiero w odpowiednich, konkretnych sytuacjach zdobywa doświadczenie, jak to się mówi, „poznaje życie”.

Wszystko to teraz na naszym terenie: pedagogika literacka, jeśli w ogóle istnieje, jest zbiorem bezdusznych przepisów, układanym na podobieństwo surowych kanonów poetyk klasycznych. Przepisy te, jeśli by je transplutować na teren literatury ludowej, przygniotłyby od razu pisarza ludowego. Jest to bowiem dla niego ciężar nie do udźwignięcia. Zrodził go przebieg żywych faktów, a pobudza do pisania perspektywa powołania do życia jeszcze innych, lepszych i radośniejszych. W stawianiu pierwszych kroków pisarskich może mu dopomóc tylko światły, literacki pedagog ludowy. Literatura ludowa bowiem, jakeśmy to już niejednokrotnie podnosili, jest działalnością praktyczną. Nie o wykonywanie pięknych rzeczy w niej idzie, ale o formowanie osobowości społecznych pisarza i czytelnika.

Cóż więc pozostaje dla inteligencji, sympatyzującej z literackim ruchem chłopskim? Poza uczuciem radości na widok pięknego rozwoju literatury ludowej, niewiele, bo tylko teoretyczne planowanie różnych akcji i praca badawcza. A jest to wyjątkowo „czysty” i świeży teren dla badań z pogranicza socjologii i nauki o literaturze.

Po tych dwóch liniach posuwały się właśnie rozważania zawarte w niniejszym studium i tylko na pytania z tych dwóch zakresów zamierzały one być odpowiedzią.

## V

Na tym więc kończymy nasze uwagi o literaturze ludowej, zdając sobie w pełni sprawę z ich pobieżności i niepełności. Obok rozstrzygnięć czy raczej prób rozstrzygnięć merytorycznych chodziło jednak jeszcze w tym studium o jedno: o wykazanie, że wszystkie poruszone w nim kwestie nie są samodzielnymi „sprawami”, ale stanowią tylko różne kondygnacje jednego, potężnego układu. Rezygnując więc raczej z dociekań szczegółowych, odkładając na inny czas subtelności analityczne, pragnęliśmy w miarę możliwości zarysować w największym skrócie pełny obraz zagadnień literatury ludowej. Rozwinięcie zawartych w tym szkicu uogólnień, podjęcie problemów w nim poruszonych należy już nie tylko do niżej podpisanego, ale i do innych pracowników; i do tych, którzy się pisarstwem ludowym interesują, i do tych także, których studium niniejsze, usiłując jedynie poprawnie postawić samo zagadnienie, pragnie tym pisarstwem zainteresować.

Ale dalsze studia nad literaturą ludową powinny jeszcze odpowiedzieć na bardzo poważne pytanie, jakie usłyszałem podczas pewnej dyskusji o pisarstwie ludowym. Jaka jest *teleologia* badań nad twórczością literacką ludu? Innymi słowy, jaka jest wartość literatury ludowej (można to rozszerzyć: kultury ludowej) z punktu widzenia interesów kultury narodowej?

Zainteresowania dla kultury ludowej nie wynikają z jakiegoś modnego prozelityzmu społecznego, skoro ich charakter jest naukowy, a tam, gdzie wykraczają poza ramy obiektywizmu badawczego, zmierzają do wykazania jak największej autonomiczności omawianego procesu. Nie są też podyktowane przez chęć wymazania „grzechów przeszłości” w sumieniu społecznym badaczy. Nic też na pewno nie mają wspólnego z nieuczciwą mitologią inteligencką, usiłującą zawsze rozdać

ruch masowy warstw „społecznie świeżych” do potwornych rozmiarów, skoro badacze, przeważnie inteligenci, dobrze sobie zdają sprawę ze swego „przydziału socjalnego” i z obowiązków, jakie na nich ten fakt nakłada.

Znajomość kultury ludowej (pozwała) jednak wyjść poza sprawy jej tylko właściwe i zastanowić się przez chwilę nad zagadnieniem kultury narodowej. Pozwala więc w pierwszym rzędzie uświadomić sobie, jak fałszywy jest mit o istnieniu jednolitej kultury narodowej. Ignorujący materiał społeczny powstawania kultury, zrodzony pod auspicjami historyzmu i tradycjonalizmu nacjonalistycznego, który kulturę pojmuje jako proces wyłącznie pionowy, a nie poziomy, grozi ten mit nieobliczalnymi konsekwencjami. Z chwilą bowiem, gdy u z a s a d n i a n i e form twórczości kulturalnej rozumieć należy jako akt cofania się wstecz i wyprowadzania rodowodu dzisiejszej kultury polskiej z okresów rozkwitu kultury szlacheckiej, a w c i e l a n i e tych form w życie, znane pod nazwą „upowszechniania wartości kulturalnych”, równa się udostępnianiu wytworów kultury inteligenckiej „najszerszym masom” – nie może być mowy o innym kształcie kultury narodowej niż gwałtowne obniżenie „kultury bez przymiotników” kosztem emancypacji w masach ludowych jej treści, w dodatku zupełnie albo prawie zupełnie im obcych. Możemy więc być świadkami narodzin jakiejś kultury „kompromisowej”, dążącej do wyrównania różnicy poziomów – co zdaje się równie dobrze oznaczać, że możemy być rychło świadkami jej kryzysu, a nawet upadku. Kultura ludowa nie upada jednak tak prędko. Odznacza się ona bowiem dużą stałością swego składu i wolą przetrwania. Przychodzi jej z p o m o c ą s t r u k t u r a s p o ł e c z n a w s i. Przykład historii świadczy, że gdy waliły się nawet najtrwalsze gmachy kulturowe, cywilizacje ludowe żyjące na niższym poziomie dawały skuteczny odpór pochodowi zniszczenia i pędziły dalej swą upartą egzystencję. A cóż może reprezentować kultura ludowa po latach zabiegów, zmierzających do zasypania jej tanimi odbitkami „kultury bez przymiotników”? Nic ponad obraz, w którym tradycyjne pierwiastki cywilizacji wiejskiej bronią się przeciwko zalewowi półinteligencckości, odbywającemu się pod egidą najszczytniejszych z pozorów hasła – a w gruncie rzeczy postępującemu pod czujną strażą najrozmaitszych doktryn społeczno-politycznych. Można więc śmiało powiedzieć, że ci, którzy propagują ideał „jednolitej kultury narodowej”, nie tylko zapoznają potężne (próby), zmierzające do ugruntowania własnej kultury w warstwie chłopskiej, ale i nieświadomie godzą w samych siebie. Kilka słów poniższych wyjaśni to zupełnie. Kultura tworzona i rozwijana przez inteligencję nie jest społecznie określona, nie ma, jak powiedział ktoś, zapożyczając zwrot z terminologii wojskowej, społecznych „tyłów”, rezerw. Nie trzeba dzisiaj dowodzić, że dzieje inteligencji polskiej to w równym stopniu dzieje potomków szlachty, przedstawicieli mieszczaństwa, nierzadko nawet jednostek z środowisk robotniczych i wiejskich. W takim kręgu ludzkim może istnieć tylko kultura „autonomiczna”, to znaczy nie kontrolowana przez jakieś urojone, bo w rzeczywistości w ogóle nie istniejące, „zamówienia społeczne”. Na naszym terenie życia literackiego: wiemy przecież dobrze, że za dzieła wypełniające dobrze swój społeczny „obowiązek” zwykliśmy uważać te, które apelują wcale nie do s p o ł e c z n e j, a do o g ó l n o l u d z k i e j części naszej istoty. Żywy oddźwięk mają niepotrzebne nikomu książki (o efekcie dobrze z góry obliczonym przez autora), pisane w obronie urzędników, nauczycieli, artystów – a więc ludzi różnych z a w o d ó w. Powieści o chłopach i robotnikach

stanowią piękny ukłon w obie strony i świadectwo zrozumienia dla tej „siły narodu”. W ten sposób pisarz zdaje, przyjęty od pewnego czasu, egzamin z „uświadczenia społecznego”. Ale powieści te cieszą się bardzo słabą poczytnością wśród inteligencji, nie mówiąc o tym, że nie są w ogóle czytywane przez chłopów i robotników. Z radością wypada stwierdzić, że badania s o c j o l o g i c z n e dezawuuują całkowicie program s p o ł e c z n y literatury, ową mnogość haseł, doktryn i tendencji, pod których niepotrzebnie dźwiganym ciężarem dosłownie ugina się współczesny pisarz.

Kultura bezprzymiotnikowa jest komunikatywna w sensie pozaspołecznym. Znaczy to, że dzieła sztuki czy systemy naukowe wykonywane dla ich jedynie piękna i dobra mogą się z nami porozumieć tylko poprzez ośrodki pozostające poza zasięgiem rozmaitych naszych rodowodów społecznych. Pojęcie inteligencji jest pojęciem nie s p o ł e c z n y m, ale – w szerszym rozumieniu tego słowa – t o w a r z y s k i m. I to decyduje o tym, że bierzemy także udział w (zbiorowym wysiłku) budowania kultury e u r o p e j s k i e j. Kultura ludowa natomiast jest ogniwem procesu społecznego i każda jej kategoria jest (właśnie) na ten lub inny sposób kategorią społeczną. Oznacza ona społeczno-kulturalne aspiracje ogromnej części narodu i przez to stanowi może bardziej lokalną, ale właśnie przez to istotniejszą część składową pojęcia kultury narodowej.

Tego chcieliśmy dowieść w niniejszym szkicu. I byłby to wielki sukces tej pracy, gdyby mogła wywodami w niej zawartymi przyświadczyć słowom prof. Bystronia zamykającym *Kulturę ludową*: „Pogłębianie form kultury ludowej jest tym samym pracą nad podnoszeniem kultury narodu”<sup>43</sup>.

---

<sup>43</sup> Bystron, *Kultura ludowa*, s. 458.